

Andrzej Małachowski

1. niedziela Adwentu, Adwent i Bóg nadziei

Wrocławski Przegląd Teologiczny 14/1, 339-341

2006

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

nów ludzi, często zniewolonych, poniżonych i zagubionych: „Przyjdź królestwo Twoje”. Także i my przychodzimy dzisiaj do Niego przepelnieni przykrymi doświadczeniami bezwzględności, przemocy, fałszu i beznadziejności, wołając: Jezu, Tyś Królem tej ziemi. Króluj nad nami, władaj sercami, aby w świecie zapanowało Twoje królestwo, a wraz z nim Twoje prawa miłości, jedności, pokoju i sprawiedliwości!

ks. Józef Pater

1. NIEDZIELA ADWENTU – 3 XII 2006

Adwent i Bóg nadziei

Dzisiaj rozpoczynamy nowy rok liturgiczny, a wraz z nim naszą coroczną wędrówkę ku Bożemu Narodzeniu. Wychodzimy naprzeciw „temu, który przychodzi”. Jaka powinna być nasza postawa adwentowa? Odpowiedź jest prosta: „Do Ciebie, Panie, wnoszę moją duszę”. Jezus w Ewangelii dodaje: „Podnieście głowy, ponieważ zbliża się wasze odkupienie”. Adwent zaczynamy od wzniesienia duszy. Powinniśmy zdążyć śmiało ku temu, co przed nami, ku nowej przygodzie łaski, ponieważ każdy rozpoczynający się rok liturgiczny jest rokiem łaski.

1. Adwent oczekiwaniem na obietnicę

Bóg najpierw składa obietnicę, a następnie wiernie realizuje to, co przyrzekł. W tej przestrzeni pomiędzy obietnicą a jej spełnieniem jest miejsce na nadzieję człowieka. Każda obietnica wiąże się z oczekiwaniem i jest ćwiczeniem w cierpliwości. Całe życie człowieka jest oczekiwaniem, czyli adwentem.

Co mamy czynić w Adwencie – czasie oczekiwania na przyjście Pana? Kościół podaje konkretne wskazania: należy czuwać, modlić się, nie obciążać serca wskutek obżarstwa, pijaństwa i trosk doczesnych. Postawą adwentową jest wzrastanie! Jest to czas dany każdemu, aby dojść „do człowieka doskonałego, do miary wielkości według Pełni Chrystusa”.

Czytania dzisiejszej liturgii poruszają wiele tematów: przyjście Chrystusa, oczekiwanie, czuwanie, wzrastanie, konieczność prowadzenia trzeźwego i zaangażowanego życia chrześcijańskiego. Wszystko to jest związane z chrześcijańską nadzieją. Okres liturgiczny zwany Adwentem to czas poświęcony nadziei na spotkanie z przychodzącym Bogiem.

2. Bóg daje nadzieję

Nadzieja stanowi ważną część chrześcijańskiego życia; wraz z wiarą i miłością jest jego najważniejszą częścią: „Tak więc trwają wiara, nadzieja, miłość – te trzy „(1 Kor 13,13).

Starożytni nie znali cnoty nadziei, rozumianej jako coś, co jest dobre samo w sobie. Zнали tylko oczekiwanie, które jest dwuznaczne, gdyż może być oczekiwaniem dobra lub oczekiwaniem zła, albo też próżnym oczekiwaniem, czyli iluzją. Tylko Bóg chrześcijański może być nazywany „Bogiem nadziei” (Rz 15,13), czyli Bogiem, który daje nadzieję i który dany jest dzięki nadziei; jest Bogiem, który otwiera człowieka na przyszłość.

W języku biblijnym nadzieja jest oczekiwaniem dóbr eschatologicznych. A dobra te to zmartwychwstanie ciała, obcowanie świętych, życie wieczne, chwała, widzenie Boga, jednym słowem – zbawienie. Nadzieja opiera się na Bogu, na Jego miłości, na Jego powołaniu, na Jego potędze, na Jego prawdomówności i na Jego wierności w dotrzymywaniu obietnic. Nadzieja nie może zawieść, posiada sto procent pewności. Nadzieja z definicji ukierunkowana jest na dobra niewidzialne, opiera się na wierze i karmi się miłością. Duch Święty jest jej uprzywilejowanym źródłem nadziei, oświeca ją, wzmacnia, sprawia, że nadzieja staje się modlitwą i realizuje jedność. Nadzieja jest pewna, napełnia otuchą, radością i dumą. Cierpienia obecnego czasu tak mało znaczą w porównaniu z obiecaną radością. Dramaty ludzkie nie są w stanie zniweczyć nadziei; wręcz przeciwnie, nadzieja znosi je z wytrwałością i uczy cierpliwości.

3. Mieć nadzieję

Przyjrzyjmy się głębiej z pomocą Ducha Świętego tej wspaniałej rzeczywistości, jaką jest chrześcijańska nadzieja. Co oznacza mieć nadzieję? Pokładanie nadziei w Bogu i wiara w Boga jest jednym i tym samym. Wierzyć w Niego, to znaczy pokładać w Nim nadzieję, bezgranicznie Mu zaufać, uczył Polaków papież Benedykt XVI podczas swojej pielgrzymki do naszego kraju. Wiara widzi to, co jest w czasie i w wieczności. Nadzieja dostrzega to, co będzie w czasie i w wieczności. Miłość kocha to, co jest, a nadzieja miłuje to, co będzie. Nadzieja jest więc bliźniaczą siostrą wiary, jest sposobem wierzenia, jest powierzeniem się Bogu, bezgranicznym zawierzeniem. Jest to nie nadzieja posiadania, ale nadzieja bycia.

W tym znaczeniu nadzieja jest bardziej wiarygodna, gdyż jest bardziej wymagająca. Wierzyć, widząc wspaniałość Boga objawiającą się w stworzeniu; mieć nadzieję, zawsze mieć nadzieję, nie stracić nadziei mimo kolejnego rozczarowania. Mieć nadzieję, że następny dzień będzie lepszy, mimo iż tyle razy był gorszy. Przyjąć wszystkie na pozór oczywiste zaprzeczenia nadziei na podobieństwo ziemi wchłaniającej deszcz i nie stracić nadziei – jest czymś wielkim, bo ukazuje wszechmoc łaski Bożej.

Często przedstawia się nadzieję jako kotwicę. Nie jest to jednak dobry symbol, lepszy jest żagiel. Kotwica utrzymuje na morzu statek w jednym miejscu; żagiel zaś popycha go, sprawia, że przemierza morze, zdążając ku lądowi. Tym, co nas popycha, jest właśnie nadzieja; gdyby nie było nadziei, wszystko by się zatrzymało, także wiara i miłość; czym byłaby wiara bez nadziei? Ten, kto sieje, sieje, żeby móc potem zebrać. To właśnie za sprawą nadziei w początkach Kościoła chrześcijańskie przesłanie zyskało tę nadzwyczajną siłę ekspansji, dzięki której dotarło w krótkim czasie na krańce świata; było zaraźliwe jak bakterie i wirusy. Ludzie, zwłaszcza ubodzy, cierpiący, ludzie z marginesu ujrzeni po raz pierwszy promyk nadziei, która nie wykluczała nikogo. Świat i dzisiaj jest spragniony nadziei bardziej niż chleba i chętnie słucha przesłania, które jest w stanie ofiarować mu prawdziwą nadzieję. Tylko że my nie jesteśmy już zaraźliwi jak pierwsi chrześcijanie, zatrzymaliśmy się na mieliznie, zadowoliliśmy się miernotą, popadliśmy w lenistwo duchowe.

4. Adwent jest naszą nadzieją

My, chrześcijanie, jesteśmy odpowiedzialni za otrzymaną nadzieję; musimy być gotowi do jej uzasadnienia nie tylko słowem, ale także „z łagodnością i bojaźnią”, a przede

wszystkim do znoszenia cierpień z powodu nadziei. Musimy być przekazicielami nadziei; winniśmy podawać jedni drugim z serca do serca Bożą nadzieję. Własnym dzieciom należy dać nadzieję jeszcze przed chlebem; uczniom trzeba umieć dać nadzieję, zanim zacniemy przekazywać im wiedzę; ludziom starszym trzeba dać nadzieję jeszcze przed emeryturą. Ponieważ można żyć prawie bez niczego, ale nie można żyć bez nadziei; kiedy ktoś traci już wszelką nadzieję, kiedy wstaje rano, niczego się nie spodziewając, ten już nie żyje, skazuje się na śmierć. Kto poznał z bliska jeden z tych przypadków, których przyczyną jest niekiedy choroba, ale równie często także egoizm tego, kto stoi obok, wie, że nie ma na świecie nikogo bardziej godnego współczucia niż ludzie bez nadziei.

Nadzieja chrześcijańska jest nadzieją aktywną, pełną zadań do zrealizowania podczas tego oczekiwania, takich jak: czuwanie, wzrastanie w miłości do wszystkich; z tego powodu jest ona zaczynem i solą także wewnątrz tego świata. Nie ma zatem potrzeby budować chrześcijańskiej nadziei na ruinach nadziei ludzkich; troszcząc się zaś o każde ziarno nadziei, małe lub wielkie, wokół nas pomożemy naszym braciom odkryć inną nadzieję, tę, która nie zawodzi, ponieważ została rozlana w naszych sercach wraz z miłością dzięki Duchowi Świętemu, który został nam dany.

ks. Andrzej Małachowski

2. NIEDZIELA ADWENTU – 10 XII 2006

Przygotować drogę Panu

„Głos wołającego na pustyni: «Przygotujcie drogę Panu, prostujcie ścieżki dla Niego»” (Łk 3,4).

Doskonale rozumiemy znaczenie dobrych i solidnych dróg, ułatwiających nam szybkie i wygodne, a przy tym bezpieczne podróżowanie do celu. Stąd słyszymy o zabiegach i wysiłkach podejmowanych przy modernizacji i budowie nowych dróg, zwłaszcza autostradowych. Niestety, zbyt wysokie koszty, trudności techniczne i inne, rzekomo ważniejsze przedsięwzięcia sprawiają, że nadal poruszamy się po wyboistych i krętych drogach, narzekając na czasy i ludzi, ich opieszałość i zaniedbania. Wszelkie natomiast wezwania do jak najszybszej modernizacji polskich dróg stają się niejako głosem wołającego na pustyni. Skutki zaś dostrzeganej opieszałości, w postaci licznych wypadków i tzw. korków, mówią same za siebie.

Dziś, w drugą niedzielę Adwentu Kościół stawia nam przed oczy postać św. Jana Chrzciciela, który wystąpił na pustyni, by przechodzących obok ludzi wezwać słowami proroka Izajasza do przygotowania dróg Panu i prostowania ścieżek dla Niego, by wszyscy mogli ujrzeć zbawienie Boże. Św. Łukasz, pisząc swoją Ewangelię, bardzo dokładnie przestudował okoliczności i warunki, w jakich przyszło żyć i działać św. Janowi Chrzcicielowi. Nie były one ani łatwe, ani przyjemne, zwłaszcza na pustyni, gdzie nie było wygodnych dróg ani prostych ścieżek. Wystarczy nawet jeszcze dziś popatrzeć na drogę do Jerycha, która z powodu zbyt licznych zakrętów nie tylko utrudnia, lecz także znacznie wydłuża podjętą podróż.